

GOŚĆMI
PROGRAMU BYLI



WALDEMAR SŁUGOCKI



STANISŁAW TOMCZYSZYN



BOGUSŁAW WONTOR

NASZA
LUBUSKA
polityka

WIĘCEJ NA STR. 5

NASZA LUBUSKA

nr 9 (47)
31 marca - 6 kwietnia 2023
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

OPERACJA W GORZOWSKIM SZPITALU ZAKOŃCZONA SUKCESEM

ŻYCIE PANI JOANNY URATOWALI KARDIOCHIRURDZY!



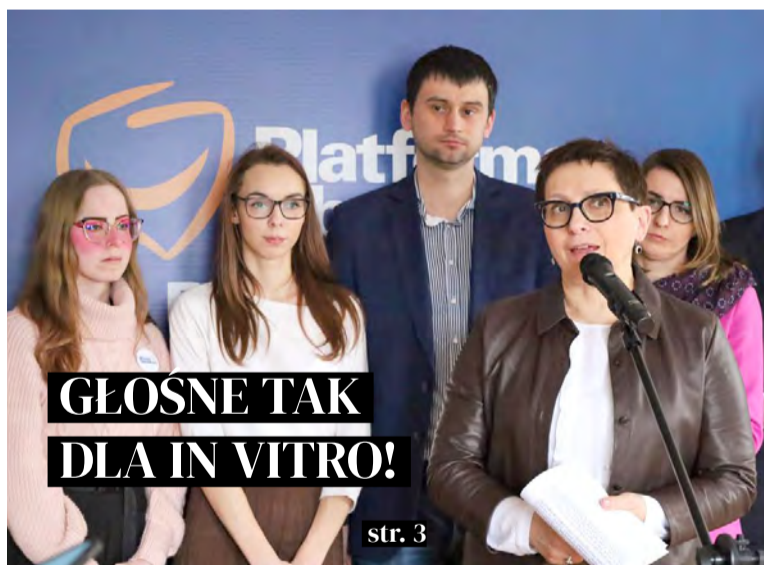
Gdyby nie ten oddział, to nie jestem pewna, czy w ogóle bym tu siedziała. Transport w moim przypadku był tak ryzykowny, że nie wiem, czy coś by z tego wyszło – mówi Joanna Józwik, pierwsza pacjentka zoperowana na kardiologii w szpitalu w Gorzowie.

Diagnoza brzmiała: masywna zatorowość płucna. Leczenie farmakologiczne nie doprowadziło do rozpuszczenia się skrzeplin, do tego doszedł zator paradoksalny...

– To zator, który wychodzi z układu żylnego i przechodzi przez nieprawidłowe połączenia do układu tętniczego. Część skrzepliny trafiła do lewej strony serca, gdzie mogła się urwać i spowodować masywny udar mózgu, bez szans na przeżycie – wyjaśnia dr n. med. Paweł Ślowski. Zabieg przeprowadził dr n. med. Seweryn Grudniewicz.

Pododdział kardiologii w szpitalu w Gorzowie działa od 2 marca. Miał być oddziałem, ale z powodu braku kontraktu z NFZ nie może liczyć na finansowanie planowych operacji.

O wyzwaniu, jakim dla kardiologów była zatorowość płucna, przeczytasz na str. 4



GŁOSNE TAK
DLA IN VITRO!

str. 3



NOWOCZESNE
TECHNOLOGIE
W LUBUSKICH
SZKOŁACH

str. 6

W NUMERZE

Elżbieta Anna Polak:
W sprawie KPO
jesteśmy oszukiwani

str. 2

Wyrok ws. pomocy
w aborcji to odbieranie
kobietom godności

str. 4

Puczająca historia
o tym, jak pijany wujek
trzęsie domem

str. 9



ROBERT
MAKŁOWICZ
GOŚĆ SPECJALNY FESTIWALU

III
LUBUSKI FESTIWAL
OTWARTYCH PIWNIC I WINNIC

• spacerzy winiarskie • wydarzenia artystyczne • koncerty

29.04-03.05
ZIELONA GÓRA

NASZ KOMENTARZ

Pisowska fabryka ideologii



Do worka z napisem „Ideologia” PiS regularnie wrzuca coraz to nowe pojęcia. Wygodnie jest przypiąć czemuś taką łątkę, bo przecież całe ubiegłe stulecie naznaczone było ścieraniem się wrogich ideologii, więc jeśli partia potrzebuje wroga (by wmówić ludziom, że jest potrzebna u steru), to tylko takiego z górnej półki.

W związku z tym, że na tapet wraca temat in vitro, bardzo możliwe, że za chwilę znów usłyszymy o najskuteczniejszej znanej metodzie leczenia niepłodności jako „ideologii”. Ta nagrodzona Noblem zdobycz medycyny jest z nami od 45 lat, ale to za mało, by przekonać się do niej istniejącej od 2000 lat Kościół, a co za tym idzie także i PiS.

Czekam, aż parta rządząca zawezwie swój elektorat do walki z kolejną ideologią. Ot, na przykład ideologią heliocentryczną, bo nagle okaże się, że Kopernik to w ogóle był Niemiec, który na dodatek identyfikował się jako kobieta.

Od tego już tylko krok do palenia czarownic. Ponoć ciągle można zbierać ten chrust.

Filip Pobihuszka



TO JEDYNY TAKI PROJEKT

W POLSCE

I MAMY SIĘ CZYM POCHWALIĆ

ŁUKASZ
PORYCKI

wicemarszałek lubuski

o stypendiach dla najzdolniejszych uczniów w ramach programów „Lubuskie Talenty” i „Lubuscy Zawodowcy”



walczymy
o lubuską onkologię



1900

osób podpisało się pod petycją „Tak dla lubuskiej onkologii”, dostępną na www.lubuskie.pl

300

milionów złotych kosztowałyby taka inwestycja

Elżbieta Anna Polak: W sprawie KPO jesteśmy oszukiwani

Z powodu naruszania praworządności przez rząd PiS Polska wciąż nie otrzymuje pieniędzy w ramach Krajowego Planu Odbudowy. Tracą na tym Polacy, traci gospodarka, traci Lubuskie. – Tymczasem we Francji miałam okazję widzieć i przekonać się, jak zostały już wykorzystane i rozliczone pieniądze z francuskiego KPO – mówi marszałek województwa lubuskiego Elżbieta Anna Polak w rozmowie z internetowym Radiem Wolna PL.

Pojawił się pomysł, aby pieniądze z KPO Unia Europejska przelała bezpośrednio do samorządów, czyli pomijając rząd. Czy ten pomysł ma w ogóle szanse zrealizowania?

Nie ma szansy, ponieważ to rządy krajów członkowskich odpowiadają za wdrażanie polityki spójności. Rozmawialiśmy na ten temat w różnych gronach samorządowych, jestem m.in. członkinią Związku Województw RP. Nie wydaje mi się, żeby w najbliższej przyszłości ten pomysł był realny. Żałuję, że tak bardzo opóźnione jest wdrażanie polityki spójności. Powinno ono ruszyć w 2021 roku, a mamy już 2023. Ale regiony mogą liczyć na zrozumienie Komisji Europejskiej. Przykładem jest Lubuskie, Zachodniopomorskie i Kujawsko-Pomorskie. Jako regiony interweniowaliśmy w Komisji Europejskiej, oczywiście zgodziliśmy się na procedurami, w sprawie niesprawiedliwego algorytmu podziału pieniędzy, przez co mocno traciliśmy w nowym programie unijnym. To były dwa etapy dzielenia alokacji, w pierwszym etapie był inny algorytm podziału. Potem został tak zmieniony, że premiowane były regiony wschodnie. Wybrano jakieś nowe wskaźniki i przez to mieliśmy mieć zmniejszoną alokację. Ale dzięki naszej determinacji i konsekwencji udało się wynegocjować dobry podział środków i dzięki temu Lubuskie otrzymało największe fundusze europejskie w historii województwa, czyli 915 milionów euro.

Niestety, nie mamy wciąż środków z Krajowego Planu Odbudowy i bardzo traci na tym gospodarka w Polsce. Tracą na tym samorządy, w tym samorząd lubuski. Pomimo opóźnień mam nadzieję na rozliczenie



Elżbieta Anna Polak: Żałuję, że tak bardzo opóźnione jest wdrażanie polityki spójności

naszych wydatków, które będą wydatkami kwalifikowalnymi w ramach polityki spójności, gdy już przyjdą pierwsze zaliczki. Natomiast z Krajowym Planem Odbudowy to jest czarna karta w naszej historii i obecności w Unii Europejskiej. Byłam niedawno z wizytą w regionie partnerskim we francuskim le Lot, gdzie z całą delegacją mogliśmy się przekonać, w jaki sposób zostały zainwestowane pieniądze w ramach francuskiego Krajowego Planu Odbudowy. To są już rozliczone pieniądze. Widzieliśmy w jednej z firm innowacyjną linię, gdzie były produkowane komputery do pakowania i podawania paczek.

Czy to znaczy, że naszemu rządowi nie zależy na tym, żeby Polska się rozwijała? Bo w gruncie rzeczy to rząd wstrzymuje te pieniądze...

Mam wrażenie, że jesteśmy jako opinia publiczna oszukiwani. Już w czerwcu 2022 roku mówiło się o

tym, że lada dzień będzie pierwsza zaliczka. A rząd nie złożył jeszcze żadnego wniosku. Nie wszyscy zdają sobie sprawę, że nie chodzi tylko o praworządność, czyli likwidację Izby Dyscyplinarnej i przywrócenie do pracy sędziów. Wśród kamieni milowych, które musimy spełnić i na które się zgodziliśmy, jest również nowy podatek od samochodów z silnikami spalinowymi. Polska zobowiązała się też do wysłania na orbitę pierwszego polskiego satelity. Z tego się bardzo cieszę, bo w tym roku kończymy budowę Parku Technologii Kosmicznych, a z tego, co wiem, w Polsce nie będzie drugiego takiego. To właśnie stąd, z regionu lubuskiego, poleci pierwszy polski satelita. Ma być też wprowadzony podatek od dróg, i to ekspresowych, więc obawiam się, że będziemy płacić również za trasę S3. 700 tysięcy domów w Polsce ma mieć nowe, ekologiczne piece. Sporo jest jeszcze do wykonania.

Przypomnijmy, że podpisał to premier Mateusz Morawiecki...

Tak. Zobowiązał się do tego rząd, podpis złożył pan premier Mateusz Morawiecki i słabo się o tym informuje. My w gronie samorządowców o tym wiemy, ponieważ bardzo nam zależy na tych inwestycjach. Jesteśmy po pandemii w kryzysie. A ja właśnie widziałam, jak ten europejski program odbudowy działa we francuskim le Lot. Polski KPO miał odbudować potencjał gospodarki po pandemii, ale przede wszystkim zwiększyć odporność systemu ochrony zdrowia. Narzekamy ciągle w Polsce, że jest tak źle z dostępnością do leczenia, mamy bardzo duże deficyty, kolejki do specjalistów. Ale okazało się, że również w europejskich szpitalach nie dzieje się dobrze i pandemia obnażyła, niestety, źle funkcjonujący system publicznej ochrony zdrowia w wielu krajach. W ramach KPO liczyliśmy też na wymianę pociągów czy sfinansowanie alternatywnych źródeł energii. To naprawdę wielki zastrzyk pieniędzy, bo w samych dotacjach to, przypomnę, 24 mld euro, no i prawie 12 mld euro w pożyczkach. Z wielkim zażenowaniem słuchałam polityków partii rządzącej, którzy lekceważąc mówili: „A co to za pieniądze, przecież my damy sobie radę”. A do tego rząd wydaje na boku pieniądze, bo sam się przyznał, że jest już prawie 300 mld złotych poza budżetem państwa.

Tadeusz Krupa
Arkadiusz Olszowy

posłuchaj rozmowy



CZY JESTEŚ ZA POWROTEM DO REFUNDOWANIA LECZENIA BEZPŁODNOŚCI METODĄ IN VITRO?



Grażyna Laskownicka

Tak! Niepłodność jest jak choroba. Nie każda kobieta może zająć w ciążę, więc jeżeli możemy takie osoby jakoś wspomóc, to jak najbardziej refundacja się należy. Wiele osób chce mieć dzieci, a nie może. A przecież dzieci są przyszłością narodu!



Ryszard Zadrozny

Ależ oczywiście! Bardzo dużo osób tego potrzebuje, a koszty są wysokie. Zostać ojcem to wielka przyjemność! In vitro to jest bardzo ważna sprawa i fajną robotę robią samorzady, które za to płacą. A to powinien być obowiązek rządu.



Martyna Tkaczuk

In vitro? Tak, jak najbardziej. Skoro jest to forma leczenia, to powinna być refundowana na takich samych zasadach, jak leczenie innych dolegliwości. Wielu osobom, które bardzo chcą mieć dzieci, rozwiązywałoby to więcej niż jeden problem.



Jerzy Jaskot

Nie mam zdania na ten temat, ale jeśli to by komuś pomogło, to jak najbardziej. Chciałbym po prostu, żeby udało się zrobić coś z korzyścią dla społeczeństwa. Jeśli większość mówi, że chce refundacji, to OK – jestem za większością!

ANNA SYNOWIEC:
POPARCIE JEST OGROMNE

– Ludzie PiS oficjalnie tego nie powiedzą, ale sami korzystają z tej metody – komentuje Anna Synowiec, radna sejmiku. Jej córka Helenka przyszła na świat właśnie dzięki in vitro. – Każdy, kto będzie stawiał w tej sprawie opór, przegra. Bo poparcie dla in vitro jest w społeczeństwie ogromne. Podczas zbierania podpisów ani jedna osoba mi nie odmówiła. Mało tego, ludzie sami podchodzili, zagadywali. Nigdy w życiu nie widziałam takiej aktywności i akceptacji – opowiada radna. I podkreśla, że wiele osób dzieliło się historiami swoimi lub swoich bliskich, którzy skorzystali z in vitro.

Anna Synowiec śmieje się, że Bartosz Arłukowicz jest „ojcem” 22 tys. dzieci, bo to on jako minister zdrowia podpisał w 2013 roku rozporządzenie o in vitro. Wtedy płaciło państwo. Dziś Polacy muszą finansować procedurę z własnej kieszeni. – Koszt całego leczenia, jaki ponieśliśmy z mężem, zamknął się w 26-30 tys. zł. A to było sześć lat temu. Nie wszystkich na to stać – kwituje.



Głośne TAK DLA IN VITRO!

Czy rząd wróci do finansowania in vitro? Chce tego przynajmniej 500 tys. Polek i Polaków. Takie rozwiązanie przyczyniłoby się do wzrostu liczby urodzeń, która w ubiegłym roku była najniższa od 1945 roku. Póki co rząd wyręcza samorzady. Urząd marszałkowski przeznaczył już blisko 2,5 mln zł na procedury in vitro dla Lubuszan. Efekt? 92 urodzenia i 40 trwających ciąż.

Filip
Pobihuska
f.pobihuska@lubuskie.pl

Żeby obywatelski projekt ustawy trafił do Sejmu, konieczne jest zebranie 100 tys. podpisów. Tymczasem w sprawie refundowania procedury in vitro przez państwo projekt poparło ponad 500 tys. Polek i Polaków. Ta liczba zapewne byłaby dużo większa, gdyby nie fakt, że podpisy zbierano zimą, często przy niekorzystnej pogodzie.

W Lubuskiem inicjatywę poparło ponad 6 tys. osób. Lada dzień projekt trafi do marszałka Sejmu.

Demograficzna katastrofa

– Teoretycznie trzy miesiące od nadania druku projekt musi trafić pod obrady. Z projektami obywatelskimi jest tak, że musi mieć miejsce przynajmniej pierwsze czytanie – wyjaśnia posłanka Krystyna Sibińska, wiceprzewodnicząca lubuskiej PO i koordynatorka akcji w województwie. Jak podkreśla, projekt dość długo zachowa „ważność”, więc będzie można się nim zająć też na początku przyszłej kadencji. Czy PiS poprze zmiany? – Zapewne nie. Ale być może w roku wyborczym doczekamy się jakiejś zmiany w podejściu – komentuje posłanka.

Parlamentarzystka podkreśla, że rządowy program leczenia niepłodności metodą in vitro istniał już za rządów PO.

Aktualny projekt zakłada bowiem powrót do rozwiązania,



W zbiórkę podpisów w sprawie in vitro w naszym regionie zaangażowały się również krajowe posłanki: Agnieszka Pomaska oraz Barbara Nowacka

które już funkcjonowało. I to bardzo dobrze. Program refundujący leczenie niepłodności metodą in vitro wprowadził rząd PO. Dzięki niemu w latach 2013-2016 urodziło się blisko 22,2 tys. dzieci. Gdy władzę przejął PiS, program z przyczyn ideologicznych skasowano, zastępując go własnym, który zakładał m.in. uruchomienie centrów zdrowia prokreacyjnego. Efekt? Zaledwie 209 poczęć w 2021 roku i 204 w pierwszym półroczu 2022.

Dane te, pozyskane z Ministerstwa Zdrowia, w lutym przytaczał na Twitterze poseł Krzysztof Brejza. „Ideologiczne zaciętrzenie skutkuje katastrofą demograficzną” – komentował.

Katastrofa to adekwatne słowo. W Polsce rodzi się najmniej dzieci od zakończenia II wojny światowej. Według GUS w roku

2022 w Polsce na świat przyszło 305 tys. dzieci. Co gorsza, ta liczba i tak jest zawyżona. „14 507 z tej liczby to dzieci obcokrajowców bez polskiego obywatelstwa” – pisał w lutym Dziennik Gazeta Prawna.

Warto też zaznaczyć, że niewypałem okazał się sztandarowy program PiS, czyli „500 plus”, wprowadzony w kwietniu 2016. Choć w 2017 roku udało się zahamować spadającą dzietność (402 tys. urodzeń), następne lata przynosiły tylko kolejne spadki, by dobić do wspomnianego już niechlubnego rekordu z ubiegłego roku.

Najbardziej świadome rodzicielstwo

Obywatelski projekt ustawy „TAK dla in vitro” zainicjowała Ewa Kopacz, wiceprzewodniczą-

ca Parlamentu Europejskiego. „Jego założeniem jest przeznaczenie środków na politykę zdrowotną w obszarze leczenia niepłodności, w tym finansowanie procedur medycznych wspomaganej prokreacji, między innymi in vitro. Ma być to co najmniej 500 milionów złotych rocznie” – czytamy na stronie inicjatywy.

20 marca w biurze lubuskiej PO podsumowano zapoczątkowaną 18 listopada akcję. Wszyscy obecni podkreślali ogromne społeczne poparcie dla inicjatywy. Zbiórka podpisów była też okazją do wymiany przemyśleń i refleksji.

– Lubuszanie mówili o swoich oczekiwaniach, o potrzebach. Często też dziwili się, że rząd polski nie finansuje tak ważnej kwestii, jak in vitro – mówił poseł Waldemar Sługocki, szef lubuskiej PO. – Mało tego, niektórzy z naszych rozmówców byli zbulwersowani tym, co robi rząd chociażby w zakresie wydania podręcznika „Historia i terażniejszość”, gdzie autor posługuje się nagannymi sformułowaniami, jak „chów ludzi”, opisując właśnie metodę in vitro. To pokazuje, jak władza potrafi być dalece bezduszna, nieczuła i niekompetentna. A wszyscy doskonale wiemy, że dzieci przychodzące na świat dzięki tej metodzie są najbardziej oczekiwane, a rodzicielstwo jest wówczas najbardziej świadome.

Co roku 500 tys. złotych

Ilu osób dotyczy problem? – Blisko półtora miliona par zmagających się z tym problemem, nie może

mieć potomstwa – mówił Daniel Roguski, który koordynował akcję na terenie powiatu nowosolskiego. – Mieszkańcy Nowej Soli i okolic byli zdumieni, że państwo polskie zaniedbuje ten ważny obszar życia społecznego. To było mocno podkreślane, że powinniśmy wziąć sprawę w swoje ręce. Jeżeli rząd nie dostrzega problemu tak dużej grupy społecznej, to ten projekt ustawy odpowiada takim potrzebom. Wierzę, że będzie pomyślnie procedowany.

Poseł Sługocki podkreślał, że to państwo powinno wziąć na siebie koszty tej drogiej i często jedynej drogi do posiadania potomstwa i – mówiąc wprost – spełniania marzeń wielu Polek i Polaków. Zwłaszcza że demografia jest jednym z najpoważniejszych problemów, z jakimi mierzy się aktualnie nasz kraj.

– Wiele samorządów uruchomiło swoje lokalne inicjatywy, ale nie jest to zadanie samorządu. Samorzady wyręczał polski rząd. Dziś chcemy wrócić do normalności – komentowała posłanka Sibińska.

W tym roku minie pięć lat, od kiedy lubuski samorząd ruszył z programem dofinansowania in vitro dla mieszkańców województwa. Pilotaż uruchomiono pod koniec 2018 roku i zasilono kwotą 100 tys. zł. Rok później było to już 200 tys. zł, a od 2020 regularnie w budżecie województwa zapisywana jest kwota 500 tys. zł. Co najważniejsze, dzięki programowi urodziło się już 92 dzieci, a w drodze jest kolejnych 40.

obejrzyj rozmowę



Anita Kucharska-Dziedzic była gością Rozmowy Dnia Lubuskiego Centrum Informacyjnego

Kucharska-Dziedzic: **Wyrok ws. pomocy** **w aborcji to odbieranie** **kobietom godności**

Mamy całą grupę sędziów na telefon, prokuratorów na telefon, a pewnie także policjantów na telefon, którzy służą nie tyle obywatelom, nie tyle państwu, ile rządzącej partii – uważa Anita Kucharska-Dziedzic, posłanka Lewicy.

Sąd uznał za winną aktywistkę Justynę Wydrzyńską, która miała pomóc innej kobiecie w aborcji. Czy ten, na razie nieprawomocny, wyrok jest polityczny? Czy ma służyć jako zastraszanie aktywistek w Polsce? Zapytaliśmy Anitę Kucharską-Dziedzic, posłankę Lewicy.

– To, że ten wyrok i cały proces były polityczne, pokazuje natychmiastowy awans pani sędzi do sądu apelacyjnego, następnego dnia po tym wyroku. Mamy całą grupę sędziów na telefon, prokuratorów na telefon, a pewnie także policjantów na telefon, którzy służą nie tyle obywatelom, nie tyle państwu, ile rządzącej partii. To jest bardzo przykre – komentowała posłanka Kucharska-Dziedzic w Rozmowie Dnia Lubuskiego Centrum Informacyjnego.

Jak dodała, wyrok sądu pokazuje kobietom, że zostały absolutnie same, co nigdy nie powinno mieć miejsca.

Po pierwsze, jest to wyrok za aborcję, której nie było, a po drugie jest to wyrok, co powiedziała sama pani sędzia, za pomoc. Jeżeli z czymś się Polaków na świecie kojarzy, z czymś wspólnym i dobrym, to ze słowem solidarność. Z tym, że Polacy są bardzo chętni, by pomagać innym w niedoli i w nieszczęściu... – mówiła posłanka.

Liderka Lewicy w Lubuskiem podkreślała też, że aktualnie kobiety w Polsce nie mogą czuć się bezpieczne i opiekowane przez państwo, a wręcz przeciwnie – staje się ono wobec nich represyjne.

– Ten wyrok uderza właśnie w ową solidarność i w ową pomoc, bo ten wyrok zapadł na kogoś, kto chciał pomóc. Kobiety dowiedziały się właśnie, że one są w swoich kłopotach absolutnie same, bo państwo już nie stoi po ich stronie. Państwo będzie natomiast z całą bezwzględnością ścigało tych, którzy będą kobietom pomagać – przekonywała Kucharska Dziedzic.

Posłanka jest zdania, że tylko kwestia inspiracji politycznej sędzi wydającej wyrok sprawiła, że Wydrzyńska usłyszała taki, a nie inny werdykt.

– Inną kwestią jest, że obecnie obowiązujące prawo jest restrykcyjne, ale sądowi nikt nie kazał ani sąd nie był zobowiązany do wydania takiego wyroku. Mógł uznać, że jest niska szkodliwość czynu. Chcę zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz, że w tej chwili aborcji praktycznie w Polsce nie ma, nawet w tych przypadkach, które są niby-legalne – wskazywała Kucharska-Dziedzic.

Adrian Stokłosa

Brawo gorzowscy KARDIOCHIRURDZY!

Miałam dużo szczęścia. Gdybym zachorowała tydzień wcześniej, mogłoby mnie już nie być – mówi Joanna Józwik, pierwsza pacjentka zoperowana przez kardiologów w Gorzowie.

Zaczęło się niewinnie. Pani Joanna 1 marca po pracy chciała pójść na spacer. – Po kilku krokach już nie miałam siły. Ledwo wróciłam do domu. Nie mogłam złapać powietrza – wspomina pacjentka. Przyznaje, że trochę spanikowała, ale uspokoiła ją rozmowa z koleżanką. Obie uznały, że to pewnie sprawa ciśnienia. Dzień później pani Joanna trafiła na SOR.

Operacja to była jedyna szansa

Lekarze szybko postawili diagnozę: masywna zatorowość płucna. Zgodnie ze standardami obowiązującym w takich przypadkach rozpoczęto leczenie zachowawcze, czyli farmakologiczne rozpuszczanie skrzeplin (duże dawki heparyny w ciągłym wlewie). – Od lat już leczenie zachowawcze przynosi dobre efekty w zatorowości płucnej. Najczęściej chory unika operacji – tłumaczy dr n. med. Seweryn Grudniewicz, kierownik pododdziału kardiologii Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp.

W piątym dniu leczenia pani Joanna miała kontrolne USG. Wtedy okazało się, że skrzepliny nie rozpuściły się i doszedł jeszcze zagrażający zator paradoksalny. Co to oznacza? – To zator, który wychodzi z układu żylnego i przechodzi przez nieprawidłowe połączenia do układu tętniczego. Część skrzepliny trafiła do lewej strony serca, gdzie mogła się urwać i spowodować masywny udar mózgu, bez szans na przeżycie. To jest taka masa zatorowa, która zabija od razu – wyjaśnia dr n. med. Paweł Śłozowski, kardiolog, który był przy operacji pani Joanny (zabieg przeprowadził dr Grudniewicz w asyście dra n. med. Szymona Waligórskiego, przy wspar-



Dr n. med. Seweryn Grudniewicz z pacjentką Joanną Józwik

ciu praktycznie całego gorzowskiego zespołu).

Pacjentka dostała drugą szansę

Kardiologowie przyznają, że przypadki jak pani Joanny zdarzają się bardzo rzadko. Transport pacjentki nie wchodził w rachubę, ponieważ w każdej chwili mogło dojść do urwania skrzepliny. – Skonsultowaliśmy naszą metodykę z zespołem profesora Andrzeja Biedermana z Warszawy, który ma największe doświadczenie w takich przypadkach – mówi dr Śłozowski. Operacja zakończyła się powodzeniem. – Udało się wyciągnąć większość materiału zatorowego. On już zaczął włóknieć, więc nie było szans, żeby się rozpuścił – dodają kardiologowie.

W 11. dobie po operacji pani Joanna z uśmiechem opowiadała o tym, co przeszła. – Zorientowałam się, jak ze mną źle, gdy zobaczyłam, że sześciu lekarzy zastanawia się nad moim przypadkiem – przyznaje. Nie ukrywa, że trochę się bała, gdy dowiedziała się, że będzie pierwszą pacjentką operowaną przez kardiologów w Gorzowie. – Miałam jednak dużo szczęścia. Gdybym zachorowała tydzień wcześniej, mogłoby mnie już nie być – stwierdza 55-letnia kobieta. Ze szpitalnego oddziału trafi na rehabilitację kardiologiczną. Pani Joanna śmieje się, że najpierw zamierza wyzdrowieć, a później po prostu żyć. – Wykorzystam tę szansę, którą dostałam – zapewnia.

Materiał Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp.



PODODDZIAŁ RATUJĄCY ŻYCIE

Pododdział kardiologii w gorzowskim szpitalu działa od 2 marca 2023. Miał być oddziałem, ale z powodu braku kontraktu z NFZ nie może liczyć na finansowanie planowych operacji. Stąd decyzja o przeprowadzaniu operacji ratujących życie i dalszej walce o finansowanie z funduszu. Pododdział może przyjąć 16 pacjentów. Czekają na nich sale ogólne oraz sala intensywnego nadzoru pooperacyjnego. Kardiologowie mają też samodzielną salę operacyjną. Zespół to pięciu doświadczonych kardiologów, dwóch perfuzjonistów oraz sztab pielęgniarek i personelu pomocniczego.

WSPÓLNA LISTA OPOZYCJI to jak rzucenie monety

NASZA
LUBUSKA
polityka

obejrzyj program



Nasza Lubuska Polityka – to program publicystyczny realizowany w studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego z udziałem aktywnych lubuskich polityków i samorządowców. Z zaproszenia do pierwszego odcinka skorzystali lubuscy liderzy: Platformy Obywatelskiej – Waldemar Sługocki, Polskiego Stronnictwa Ludowego – Stanisław Tomczyszyn i Stowarzyszenia Lewicy Demokratycznej – Bogusław Wontor. Tematem dyskusji była potencjalna wspólna lista prodemokratycznych ugrupowań opozycyjnych w wyborach parlamentarnych oraz problem inflacji i drożyzny.

O wspólnej liście zjednoczonej opozycji w tegorocznych wyborach

Stanisław Tomczyszyn, wicemarszałek województwa lubuskiego, lider lubuskiego PSL:

Gdyby to było takie proste, to wspólna lista opozycji już by powstała. Badania obywatelskie wskazują, że każda z partii opozycyjnych posiada swój twardy elektorat ze względu na idee i programy, które głoszą. Pozostaje natomiast jeszcze wielu ludzi, którzy idą do wyborów, ale jeszcze się nie zdecydowali, na kogo zagłosować. Teraz jest tak, że gdybyśmy sobie zrobili dwie listy: zjednoczona opozycja kontra zjednoczona prawica, to byłoby jak z rzuceniem monety. Wyjdzie orzeł albo reszka i ci niezdecydowani mogą zagłosować albo na prawo, albo na lewo. Chciałbym, żeby opozycja przejęła ludzi niezdecydowanych. O tym trzeba mówić. Nie można pozwolić, żeby część niezdecydowanych opowiedziała się za zjednoczoną prawicą. Ja chcę, żeby te kilkanaście procent osób oddało głosy na opozycję.

Waldemar Sługocki, poseł na Sejm, lider lubuskiej Platformy Obywatelskiej:

Donald Tusk ma na celu sprowokowanie, zmobilizowanie i zmotywowanie innych środowisk politycznych, żeby trafiły na wspólną listę. Od samego początku lansuje rozwiązanie, żeby cała demokratyczna opozycja poszła do wyborów z jednej listy. Te partie, które nie chcą się na to, co robi PiS z Polską już od ośmiu lat, i zachęca do tego, żebyśmy zrobili wspólną listę, spolaryzowali poglądy. Nie wiemy też, jak ostatecznie obywatele państwa polskiego zachowaliby się przy założeniu, gdyby była jedna lista opozycji. Poza tym jest to też kwestia zbudowania wspólnego programu. Oczywiście, opozycja może wygrać wybory, abstrahując już od tego, czy pójdzie z jednej listy, czy nie. Ale szanuję też podmiotowość i suwerenność innych partii politycznych. Ale będziemy przekonywać, że jednak warto pójść do wyborów razem.

Bogusław Wontor, poseł na Sejm RP, jeden z liderów Stowarzyszenia Lewicy Demokratycznej:

To jest kwestia stawiania celów. Pytanie brzmi: Czy nam chodzi w tej chwili, żeby współrzędzić, czy żeby być dalej w wiecznej opozycji? Jeżeli będziemy dalej w wiecznej opozycji, to nasze programy, nawet najpiękniejsze, nie będą realizowane. No bo nikt przecież nie będzie ich realizował. Więc mi się wydaje, że najpierw powinniśmy sobie odpowiedzieć na to pytanie i powiedzieć, że dla nas najważniejsze jest odsunięcie PiS od władzy. Czyli przejęcie władzy. Po to, żeby móc w drugiej kolejności realizować swoje programy. Inaczej to się nie uda. Partie polityczne powinny powiedzieć swoim wyborcom: Tak, my chcemy nasz program realizować, ale idziemy razem do wyborów po to, żeby tę część naszego programu, a może nawet więcej, zrealizować w ciągu kolejnych czterech lat.



O szalejącej 18,5-procentowej inflacji, drożyznie i finansach państwa

Stanisław Tomczyszyn, wicemarszałek województwa lubuskiego, lider lubuskiego PSL:

PiS przecież nie będzie dążył do tego, żeby ta inflacja szybko spadała, bo przecież każdy 1 procent inflacji oznacza ściągnięcie przez państwo od obywateli 5 miliardów złotych. Proszę sobie pomnożyć tę kwotę przez ponad 18-procentową inflację. Dlatego na tych obietnicach wyborczych i na populistycznym programie PiS ciągle jedzie. Ciężko przekonać ten elektorat, który zasiadał na różnego rodzaju stanowiskach, obejmując różne funkcje i otrzymując sowe pensje i dotacje. Nawet jeśli afery z udziałem przedstawicieli tej władzy można tutaj mnożyć. Rasowy przykład jest z Orlenem – jak Orlen wykołegował wszystkich Polaków, którzy jeździli, cały czas wyduszając od tych ludzi pieniądze. Zostali w bezczelny sposób oszukani.

Waldemar Sługocki, poseł na Sejm, lider lubuskiej Platformy Obywatelskiej:

86 procent polskiego społeczeństwa źle ocenia tę sytuację gospodarczą. Płacimy za benzynę horrendalne kwoty, mimo że benzyna na rynkach światowych jest w cenie z 2015 roku. Wtedy płaciliśmy 5 złotych za litr oleju napędowego, a politycy PiS grzmieli, dlaczego benzyna tyle kosztuje. Dzisiaj są te same ceny na rynkach światowych, litr benzyny kosztuje 8 złotych, a ci sami politycy jakoś nie grzmią. Paradoks polega na tym, że dostajemy jakieś daniny, jesteśmy korumpowani politycznie przez PiS, ale oddajemy te pieniądze po wielokroć więcej. Proszę zwrócić uwagę, że Orlen notuje najwyższe w historii zyski – 13 miliardów złotych w skali kwartału, a wcześniej 3-4 miliardy rocznie. Płacimy za to my wszyscy. Jarosław Kaczyński bawi się państwem polskim, i to za nasze pieniądze.

Bogusław Wontor, poseł na Sejm RP, jeden z liderów Stowarzyszenia Lewicy Demokratycznej:

PiS nie liczy się z państwem. Nie patrzy dalekosięźnie, tylko patrzy tu i teraz. Patrzy na to, co może zyskać, czyli głosy wyborców. I na taki krótki okres to jest możliwe wypuszczanie obligacji, za które ktoś kiedyś zapłaci. To jest zapożyczanie następnych pokoleń. Popatrzmy, jak wygląda zadłużenie publiczne, czyli to, co jest w sferze rządowej, samorządowej. Nikt nie chce szerzej o tym mówić, bo to może być niezrozumiałe dla niektórych. Wyborców to po prostu nie interesuje. Ich interesuje tu i teraz. Dla nich jest ważne, że PiS dał im 500 plus, dał im czternastą emeryturę. To ich interesuje. To jest rozdawnictwo pieniędzy, których nie mamy. Ludzie tego nie rozumieją, bo ludzie biorą i koniec.

Adrian Stokłosa

Kolejne stypendia dla naszych zdolnych uczniów wręczone. Gratulujemy!

Pierwszy dzień wiosny okazał się szczęśliwy dla 22 uczniów lubuskich szkół. Dołączyli oni do stypendystów programów „Lubuskie Talenty” i „Lubuscy Zawodowcy”. Zarząd województwa zatwierdził przyznanie dodatkowych stypendiów dla 6 uczniów szkół podstawowych, 6 uczniów liceów i 10 uczniów techników.

– Dzisiejsi stypendyści dołączyli do 1500 ambasadorów lubuskich talentów. Jesteście elitą, która uczy się bardzo dobrze. Proszę, przekażcie waszym koleżankom i kolegom, że warto się uczyć. To dla was nagroda. Proszę rodziców, aby dali wam możliwość podjęcia decyzji co do wydatkowania tych środków. To efekt waszej ciężkiej pracy. I pamiętajcie: nie ma drogi na skróty – mówił wicemarszałek Łukasz Porycki.

Stypendyści szkół podstawowych otrzymują co miesiąc 600 zł, dla uczniów liceów przewidziano 800 zł.

Małgorzata Tramś-Zielińska



Dodatkowe stypendia otrzymało 22 uczniów lubuskich szkół podstawowych, liceów i techników

FOT. MAREK CHUDZIK/LUBUSKIE.PL

NOWOCZESNE TECHNOLOGIE w lubuskich szkołach

Nowoczesne i innowacyjne rozwiązania, o których starsze pokolenie nawet nie śniło, wchodzą do naszych szkół. – Chcemy wdrożyć rozwiązania, które faktycznie aktywują młodzież. Czas odejść od ławki i kredy – komentował Mirosław Hiszpański, prezes Instytutu Badawczo-Szkoleniowego.



Filip Pobihuszka
f.pobihuszka@lubuskie.pl

Przyszłość jest dziś – pod takim hasłem odbyła się prezentacja innowacyjnych rozwiązań w edukacji, które już pilotażowo wdrażane są w lubuskich szkołach. Eksperymentalne formy nauczania zaprezentowano w Regionalnym Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze dzięki współpracy z Instytutem Badawczo-Szkoleniowym oraz Fundacji na Rzecz Rozwoju Edukacji Dziecięcej „FRRED”.

Pilotaż w czterech szkołach

Roboty, wirtualna rzeczywistość, kino sferyczne, drony czy lasery to tylko niektóre z rozwiązań, które dziś mogą być traktowane jeszcze jako nowinki, ale już jutro staną się codziennością. – Chcemy pokazać, jak może wyglądać nowoczesna edukacja, w szkołach dobrze wyposażonych, w których w sposób realny rozwijają się talenty dzieci – mówił Mirosław Hiszpański, prezes Instytutu Badawczo-Szkoleniowego.

Wicemarszałek Łukasz Porycki chwalił współpracę z instytutem. – Mówimy „Zielona kraina nowoczesnych technologii”, więc



Dzięki symulatorom można było spróbować zdobyć wirtualne uprawnienia na przykład na wózek widłowy

musimy wpisać się w tę narrację. Również w kwestii edukacji najmłodszych mieszkańców naszego województwa. Zwłaszcza że młodzież jest już znudzona tradycyjnymi formami, więc trzeba ją trochę zachęcić – komentował.

Dzięki współpracy z instytutem w województwie lubuskim eksperymentalny pilotażowo wdrożono w czterech szkołach podstawowych: w Ośnie Lubuskim, Gubinie, Kargowej i Szprotawie.

– Jesteśmy przekonani, że dzięki wynikom tego pilotażu już w nowej per-



Wojciech Strzyżewski,
rektor UZ

Dla każdego studenta zapoznanie się z najnowszą technologią jest nieuniknione

spektywie finansowej, w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, te najnowsze rozwiązania w zakresie edukacji wejdą do szkół – mówił wicemarszałek Porycki. – Jesteśmy otwarci na współpracę, stąd dzisiejsze spotkanie, na które zaprosiliśmy wszystkich dyrektorów szkół, by zachęcić ich do tego i przekonać, że nowoczesne elementy edukacyjne pomogą w zdobywaniu wiedzy przez naszych najmłodszych mieszkańców. A to z kolei pomoże im później wybierać jak najlepsze uczelnie i rozwijać na tere-

nie województwa lubuskiego swoje umiejętności.

– Eksperyment i fajne formy edukacji są czymś, od czego nie uciekniemy. Ale jeśli to wdrożymy, a na zachodzie bylibyśmy pierwsi, to pięknie uzupełni to nasze działania w zakresie edukacji – komentował wicemarszałek Porycki, wspominając chociażby „Lubuskie Talenty”, czyli program stypendialny, obejmujący już ponad 1,5 tys. uczniów. – Teraz chcemy dzięki eksperymentom edukacyjnym wesprzeć placówki oświatowe, ale również nauczycieli. Przeszkolich ich, by mogli w sposób innowacyjny nauczać naszą młodzież.

Ta zmiana jest nieunikniona

– To, co dziś prezentujemy, to rozwiązania, które od kilku lat wdrażamy w Polsce. Chcemy zaplanować i spróbować wdrożyć w szkołach na terenie województwa bardzo nowoczesne rozwiązania w zakresie edukacji, które faktycznie aktywują młodzież. Uczniowie stają się wówczas partnerami procesu edukacyjnego – wyjaśniał prezes Hiszpański. – Osoby wchodzące w tej chwili na rynek pracy wychowały się w świecie, gdzie zawsze był internet, telefon komórko-

wy, można było komunikować się SMS-em. Z kolei ich nauczyciele w młodości pisali listy. To jest pokoleniowa zmiana. Oczywiście, nie chcę powiedzieć, że technologia sama sprawi, że nagle edukacja będzie bardziej wartościowa. Bez właściwego kontentu, metodyki, podania tego uczniom sam proces automatyzacji czy cyfryzacji nie będzie tak efektywny.

Jednym z gości był prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski, rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego, który podkreślał, że uczelnia jest miejscem, gdzie nowoczesne technologie z jednej strony są wdrażane, z drugiej strony powstają. – Dla każdego studenta zapoznanie się z najnowszą technologią jest nieuniknione. Zresztą, użytkujemy ją na co dzień i w przyszłości z pewnością stanowić będzie istotną część życia codziennego – komentował.

Oczywiście, ten proces jest obustronny, bo z nowinkami muszą też zapoznawać się wykładowcy. – To jest wyzwanie dla uczelni, by kształcić w takich specjalnościach czy kierunkach, które za pięć, dziesięć, ale nawet za dwa lata mogą zmienić procedury produkcji, usług czy kształcenia – wyjaśniał prof. Strzyżewski.

Nie zabieraj swoich ORGANÓW do nieba

Pod koniec minionego roku na organy do przeszczepu czekało 1856 pacjentów. Tymczasem swoje narządy pośmiertnie podarowało potrzebującym 18 Lubuszan. Rośnie liczba osób, dla których przeszczep jest ostatnią deską ratunku, a dawców jest coraz mniej.



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Dwudziestokilkuletni student ze Śląska wystosował petycję do wszystkich samorządów wojewódzkich. Wnosi o zwiększenie świadomości prawnej dotyczącej transplantacji wśród lokalnej społeczności. Rzeczywiście, większość z nas nie zdaje sobie sprawy z obowiązujących zasad pozyskiwania narządów.

Statystycznie nasz region nie imponuje. W 2021 roku w Lubuskiem 18 osób podarowało pośmiertnie swoje narządy potrzebującym, dysponowaliśmy czterema szpitalami aktywnymi w programie ich pozyskiwania. Tymczasem według biuletynu informacyjnego „Transplant” dysponujemy 13 lecznicami z tzw. potencjałem dawstwa.

Wbrew stereotypowi wcale nie musimy wypełniać specjalnych kwitów, gdyż zgodnie z przepisami, jeżeli za życia nie wyrazimy sprzeciwu na pobranie po śmierci naszych organów, to domniemywa się, że wyrażamy na to zgodę. Sprzeciw można wnieść poprzez



Każdy człowiek jest potencjalnym dawcą organów, ale może być także ich biorcą

wpis w Centralnym Rejestrze Sprzeciwów w formie pisemnego oświadczenia lub ustnej deklaracji złożonej w obecności co najmniej dwóch świadków. Wbrew obiegowej opinii rodzina nie musi wyrazić zgody na pobranie narządów. Lekarze pytają bliskich jedynie o to, czy zmarły za życia nie wyraził sprzeciwu ustnie w obecności świadków, lekarze nie muszą prosić rodziny o wyrażenie zgody na pobranie narządów.

W 2021 roku w Polsce najmłodszy dawca miał

1,5 roku, najstarszy 79. Na organy czekało 1856 osób. Przeszczepiać można większość narządów, ale w praktyce operacje dotyczą nerek, wątroby, płuc, serca, trzustki. Zgodnie z raportem NIK z 2022 roku coraz więcej osób czeka na przeszczep, jednak liczba dawców nie wzrasta, a wręcz maleje. Jednym z powodów był stały niedobór organów do transplantacji, innym niedoszacowana i nieaktualizowana od 2013 roku wycena procedur transplantacyjnych, co z

kolei negatywnie wpływało na aktywność szpitali w pozyskiwaniu narządów. Na 500 szpitali, które mają potencjał dawstwa, czyli oddziały intensywnej terapii, narządy do przeszczepienia zgłasza tylko połowa.

Tymczasem zgodnie z sondażem z 2010 roku 91 proc. respondentów zgodziłoby się oddać narząd osobie bliskiej, 82 proc. dalszym krewnym, 77 proc. znajomym, a w przypadku osób zupełnie nieznanymi – 70 proc.



Przy wieży widokowej w Urzędzie są już leżaki, stoły z siedziskami, stoliki do gry w szachy lub warcaby, miejsce na ognisko...

Kolejna lubuska atrakcja nad Odrą

Już nie tylko 30-metrowa wieża widokowa przy brzegu rzeki, ale także przyjazna turystom infrastruktura kusi, by udać się właśnie w to miejsce.

W Urzędzie w gminie Cybinka trwają ostatnie prace przy budowie obiektów małej architektury dla wypoczywających. Z początkiem kwietnia wszystko powinno być gotowe. Niech tylko jeszcze się zazieleni, a kolejny odcinek środkowej Odry i jej okolic będzie można podziwiać z różnych perspektyw.

Wisienką na torcie tego transgranicznego projektu będzie udostępnienie przeprawy promowej na stronę niemiecką. Łódka ma pływać w weekendy w czasie wakacji. – Będzie mogło do niej wsiąść jednorazowo do 12 osób – mówi Sebastian Łukaszewicz, sekretarz gminy Cybinka.

Po stronie niemieckiej ma powstać wkrótce przyczółek dla cumującego promu. Po stronie polskiej przystań już jest – powstała kilka lat temu w ramach projektu „Odra dla turystów”. Przypomnijmy, wybudowano wówczas 10 przystani (kosztowało to 3,3 mln zł, a unijne dofinansowanie projektu z LRPO sięgało 99 proc.). Przystanie powstały w miejscowościach: Siedlisko, Stara Wieś, Bobrowniki, Krępa, Pomorsko, Nietków, Gostchorze, Urad, Górzycyca i Kostrzyn.

Nadodrzańskie samorządy starają się przyciągać turystów. Wraz z nadejściem wiosny zachęcają do wędrowek pieszych i rowerowych. Realizowany przez gminę Cybinka projekt pozwala zwiedzać okolice wzdłuż trasy Odra – Sprewa po stronie niemieckiej oraz na terenie gminy.

Małgorzata Gabryś

SZPITAL będzie nowocześniejszy, cieplejszy i ładniejszy

Marcin Jabłoński podpisał aneks do umowy na termomodernizację obiektów i sieci szpitala im. Prof. Religi w Słubicach. Tym samym kwota dofinansowania inwestycji wzrośnie do 7,7 mln zł.

– Szalejąca drożyzna i inflacja powodują zmiany na rynku inwestycyjnym. Wzrosła wartość tego projektu. Z pierwotnie planowanych niespełna 8 milionów skończyło się zdaje się na 12. Stąd poszukiwania możliwości wsparcia w naszych pozostałych środkach z byłej perspektywy unijnej – tłumaczył członek zarządu województwa lubuskiego Marcin Jabłoński przy podpisywaniu aneksu. – Udało się. Do wcześniej przyznanej kwoty 6 mln złotych dokładamy 1,7 mln złotych. Za naszymi plecami widać już zmiana

ny, jest już bliżej końca. Szpital będzie tańszy w utrzymaniu i eksploatacji, nowocześniejszy, cieplejszy, ładniejszy.

– Dużo się dzieje w powiecie słubickim. Starosta i zarząd powiatu skutecznie zabiegają o środki pomocowe, realizują wartościowe, potrzebne lokalnej społeczności projekty. Krok po kroku zmieniamy rzeczywistość, idziemy do przodu, robimy, co do nas należy – podkreślał Marcin Jabłoński. – Cieszę się, że podpisaliśmy aneks, który ułatwi szpitalowi zrealizowanie tego pro-

jektu. Wartość wsparcia będzie przekraczać 60 proc. Jest jeszcze pewna rezerwa, więc gdyby się okazało, że przy rozliczaniu środków pojawią się kolejne pieniądze, będziemy pamiętać o tym, żeby wspierać tego typu projekty.

W podpisaniu aneksu do umowy uczestniczyli także: prezes zarządu szpitala Adam Koniuk, starosta słubicki Leszek Bajon oraz dyrektor Departamentu Programów Regionalnych UMWL Marek Kamiński.

Aleksandra Pietruszewska
Paweł Wańczko



Od lewej: starosta Leszek Bajon, członek zarządu województwa Marcin Jabłoński, wiceprezes szpitala Magdalena Wiadomska-Łażewska i prezes Adam Koniuk

#lubuska kultura

**Teatr,
filharmonia,
muzeum,
a może biblioteka?**

Teatr w Zielonej Górze

31 marca, godz. 10.00 i 12.00: „Marzenie Nataszy”; 1 kwietnia, 16.00, 2 kwietnia, 12.00, 4-5 kwietnia, 10.00 i 12.00: „Drakula”; 1 i 4 kwietnia, 19.00, 2 kwietnia, 18.00: „Przedstawię ci tatę”.



FOT. TEATR GORZÓW WLKP.



FOT. MUZEUM W ZIELONEJ GÓRZE

Muzeum w Zielonej Górze

Do 7 kwietnia trwają poszukiwania sobowótorki modelki z obrazu Olgi Boznańskiej „Dziewczynka ze słonecznikami”. Regulamin i niezbędne dokumenty na stronie internetowej placówki oraz tel. 68 327 23 45.

Muzeum w Gorzowie Wlkp.

2 kwietnia, godz. 15.00: otwarcie wystawy pokonkursowej 50. Ogólnopolskiego Konkursu Pisanek im. Michała Kowalskiego. Wydarzeniu towarzyszyć będą warsztaty pisankarskie oraz konkurs dla dzieci.



FOT. PIXABAY

Teatr w Gorzowie Wlkp.

31 marca, godz. 9.30: „Piękna i bestia”; 2 kwietnia, 12.00: „Tajemniczy turban”.

Filharmonia Zielonogórska

3-4 kwietnia, godz. 9.00, 10.30 i 12.00: Zielonogórska Akademia Muzyki – „Śpiew pełen wiary” (koncert kameralny).

Biblioteka w Zielonej Górze

3 kwietnia, godz. 18.00: Mediateka Góra Mediów świętuje 550. rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika – wykład otwarty dra Waldemara Grabowskiego.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

4 kwietnia, godz. 11.00: Z Torunia do gwiazd. Mikołaj Kopernik w zbiorach ikonograficznych Książnicy Kopernikańskiej.

SMIAK na region

Niedawno gęsinę serwował u nas Pascal Brodnicki, a już wkrótce pojawi się Robert Makłowicz. Co będzie gotował? Nie wiemy. Ale wiemy, co będzie pił – lubuskie wino.



Robert Makłowicz w swoich kulinarnych podróżach odwiedzał już Lubuskie



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Robert Makłowicz poprowadzi pokaz kulinarny i degustację komentowaną win lubuskich w dniu otwarcia III Lubuskiego Festiwalu Otwartych Piwnic, czyli 29 kwietnia. Ten dziennikarz, krytyk kulinarny i podróżnik znany jest przede wszystkim za sprawą telewizyjnych cykli „Podróże kulinarne Roberta Makłowicza” czy „Makłowicz w podróży”.

Okazja jest wyjątkowa, gdyż organizowany przez lubuski samorząd, fundację Gloria Monte Verde i Tłocznia festiwal to niepowtarzalne spotkanie winiarzy, miłośników win i wszystkich, którym leży

na sercu odrodzenie winiarstwa. W jego trakcie będzie można odwiedzić 30 winnic i 20 piwnic.

Główną atrakcją wydarzenia są właśnie piwnice. A mamy czym się pochwalić. To wydaje się niewiarogodne, ale w Zielonej Górze takie winiarskie lochy i loszki były przy niemal każdej z ponad dwóch tysięcy winnic. To w nich przedwojenni winiarze trzymali beczki z trunkiem. Były posadwione przy winnicach, dużych winiarniach, ale też w podziemiach kamienic.

Poprzednie edycje festiwalu zrobiły prawdziwą furorę, gdyż niewiele można znaleźć miejsc na świecie, gdzie możliwa jest wędrówka od jednej winiarskiej piwniczki do drugiej, ma-

jąc możliwość degustacji lokalnych trunków. A te są coraz bardziej znane i uznane. Jak podczas poprzedniego festiwalu podkreślali winiarze, przyjeżdżają tu ludzie, którzy na trunkach się znają, ale równie wysoko jak smak trunku cenią sobie możliwość rozmowy z producentami, możliwość poznawania smaków i aromatów w towarzystwie fachowców. Szukają smaków, ale i wiedzy.

W programie znajdują się również: ocena win lubuskich, spacer szlakiem zabytków winiarskich, wycieczki indywidualne i zorganizowane do winnic, wydarzenia kulturalne, koncerty, wystawy, zwiedzanie z przewodnikiem Lubuskiego Centrum Winiarstwa.

SZUKASZ KULTURY? WPADNIJ DO PIEKARNI CICHEJ KOBIETY

Magda Umer, kabaret Mumio, Robert Chyła Quintet, Katarzyna Żak, André Ochodlo... – to tylko niektórzy z wykonawców nadchodzącego festiwalu Klan Machaliców i Przyjaciele 2023, który ruszy 13 kwietnia w Zielonej Górze. Organizatorem jest popularny klub Piekarnia Cichej Kobiety. Festiwal odbywać się będzie w różnych miejscach, także poza granicami miasta. Mowa o wyjeździe na spektakl „Prawo wyboru” do Poznania. Koncert finałowy odbędzie się 16 kwietnia.

Wspólnym mianownikiem tych wydarzeń są dobra literatura – piękne słowo, które było wyśpiewywane przez Piotra Machalicę.

– Ci artyści należą do pewnego klanu artystów, którzy szanują, kochają i potrafią słowem polskim się posługiwać. To jest wielka umiejętność i nie zejdziemy poniżej pewnego poziomu, będzie tak samo albo lepiej w kolejnych edycjach. Pielęgnowujemy i będziemy pielęgnować właśnie słowo, które ma być podane w różnorodnych formach – mówi organizator festiwalu Jerzy Nowak.



Spotkanie

NETWORKINGOWE dla Przedsiębiorców „Business & Breakfast”

Centrum Artystyczno-Kulturalne Zamek
w Krośnie Odrzańskim, ul. Szkolna 1
31 marca (piątek), godz. 10:00



Udział bezpłatny! Zapisy pod nr telefonu: 66 1 326 549



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRKA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Michał Iwanowski, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski, Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrysz, Szymon Kozica, Katarzyna Kosińska, Dariusz Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Konrad Paszkowski, Łukasz Wawer.

● szydło z worka

Pijany wujek trzęsie domem

Domowników zmogła epidemia, wszyscy chorują. Roboty w domu ustały, trzeba się leczyć i zacząć żyć z oszczędności. Na domiar złego, pod domem wybucha pożar, który zagraża całej posesji. Na szczęście, dom jest ubezpieczony, bo dawni właściciele zostawili potomnym solidną polisę. Ale jest jeden problem. Domem rządzi dziś wujek alkoholik.

Pijany wujek terroryzuje domowników, a tymczasem polisa ubezpieczeniowa, na którą wiele lat temu zgodzili się domownicy, zobowiązuje właścicieli domu do przestrzegania praworządności. Decyzje mają być podejmowane kolegią, a nie autorytarnie. Dlatego firma ubezpieczeniowa wstrzymuje się z wypłatą odszkodowania za straty spowodowane epidemią i pożarem.

Ubezpieczyciel sięga po umowę polisy i stawia jeden warunek: najpierw w domu trzeba przywrócić praworządność i zagwarantować, że odszkodowanie nie pójdzie na wódkę dla wujka, tylko na odbudowę domu, na nowoczesne wyposażenie i zabezpieczenie posesji. Opieka społeczna wymusza na ubezpieczycielu wstrzymanie wypłaty polisy do czasu podjęcia pisemnych zobowiązań przez wujka pijaka, że podda się leczeniu i nie będzie więcej terroryzował domowników.

Wujek obiecuje poprawę, ale ubezpieczyciel nie jest głupi. Wie, że alkoholikowi nie można wierzyć. Wie, że alkoholik jedno mówi, drugie robi. Ubezpieczycielowi wujek mówi, że zaraz uporządkuje domowe sprawy, zaplanuje rozsądnie wydatki na przyszłość i że już nie będzie pił. Ale domownikom mówi coś innego: że ubezpieczyciel chce się panoszyć w ich domu, że obcy ludzie chcą im meblować pokoje, kuchnię i łazienki, i że on na to nie pozwoli.

Wujek wiesz na ścianie rodzinny portret obok portretu papieża i w porywach upojenia mówi, że pieniądze są mu niepotrzebne, bo najważniejsza jest rodzina, wiara i tradycja. Mówi domownikom, że lepiej klepać biedę niż kłaniać się obcym.

Domownicy siedzą cicho, bo mają objawy współzależności. Apatyczni i bierni, starają się nie drażnić wujka. Przyzwyczaili się do jego wybryków, nauczyli się przytykać na nie oczy. Święty spokój za wszelką cenę – to ich dewiza. No i mają do wujka zaufanie. W końcu wujek jest swój. A ubezpieczyciel to obcy.

– Kiedy wujek skasuje odszkodowanie, to przecież całego nie przepije. Na pewno, zanim

Michał Iwanowski

przepije, to się podzieli – myślą. Trochę domownikom skapnie z wujkowego stołu. Przecież wujek kupił na zimę koksownik, dzięki czemu wytrzymali ciężkie mrozy, a firma ubezpieczeniowa chce, żeby zamontowali na dachu panele słoneczne, a na podwórku wiatrak i oczyszczalnię ścieków. Co za fanaberie! A teraz jeszcze nie chcą wypłacić pieniędzy, za które wujek kupiłby nawet sto koksowników. – To dlatego nie mamy nic – rozumują. – Daliby nam tę kasę i byłoby dobrze. Co ich obchodzi, jak my żyjemy? Co ich obchodzi nasz dym, nasze śmieci i nasze ścieki?

Czas płynie, pieniędzy nie ma, a żyć trzeba. Wujek nie zarabia, a domownicy na garnuszku wujka zbyt długo nie wytrzymają. Koks coraz droższy. Niezapłacone rachunki, zaciągnięte pożyczki w sklepowym zeszycie, na nieruchomościach ciężka hipoteka pod kredyty, do tego zdewaluowane i nic niewarte obietnice wujka i jeszcze wujek pokłócony z ubezpieczycielem... Nie wygląda to dobrze.

Sprawę przejmuje komornik, nad domownikami wisi groźba eksmisji. Zanim jednak dojdzie do egzekucji komorniczej, domownicy dostają ostatnią szansę: wdronżyć plan naprawczy dla swojej posesji. Ale najpierw trzeba zdecydować, czy wystać wujka na odwyk i wziąć sprawy w swoje ręce. Lekko nie będzie. Ale to jedyna szansa, by przetrwać.

Wujek czuje, że grunt pali mu się pod butami. Zaczyna starą śpiewkę, że wszystko będzie dobrze, że pożyczki od szwagra, że ma świetny pomysł na złoty interes z kuzynem, a dochody z tego interesu trafią do kieszeni wszystkich domowników. Znów przekonuje, że domownicy nigdy nie będą musieli pracować, bo on o wszystko zadba. Wystarczy, że pozwolą mu dalej rządzić.

Domownicy zaczynają rozumieć, że niczego nie ma za darmo, że wszystko ma swoją cenę, a beczynność i bierność mają cenę najwyższą. Zaczynają rozumieć, że lepiej liczyć na siebie niż na wujka...

Ale wciąż się zastanawiają, czy wystać wujka na odwyk... Przecież za wujkiem stoi rodzinna tradycja. Wujek ma swoje wady, ale kto ich nie ma! Jak pije, to poczęstuje. Jak uderzy, to przeprosi. Jak kradnie, to się dzieli. A jak pożyczycy, to nie odda. No i goni obcych.

Happy endu może nie być, a wszelkie podobieństwa do rzeczywistych wydarzeń nie są przypadkowe.



Andrzej Flügel

● zakola i meandry

Razem lepiej, ale...

Pan Bogdan ma już dość gadania o wspólnej liście opozycji. Co z tego, że taki układ i jego powodzenie, jeśli chce się pokonać PiS, wynika z czystej matematyki, logiki, oczekiwań tych, którzy z niecierpliwością czekają na zmianę władzy? Niestety, dla niektórych liczy się te kilka procent, które mogą ugrać samodzielnie i zapewnić sobie cztery lata bytności w Sejmie. Pewnie też powodem niechęci do wspólnej listy jest strach, że bardziej znani ludzie gdzieś w regionach mogą wyprzedzić tych mniej znanych z mniejszych partii i zamiast nich znaleźć się w parlamencie. Do tego dochodzi jeszcze obawa niektórych, tych bardziej na prawo, że zaraz usłyszą głosy, że skoro są razem na wspólnej liście, pewnie jeśli nie akceptują, to chociaż nie są przeciwni stanowisku sąsiadów ze wspólnej listy w sprawie aborcji, roli Kościoła w Polsce i jeszcze w kilku innych sprawach.



To wszystko można jakoś zrozumieć. Tyle że alternatywą są kolejne rządy obecnej formacji, wspartej głodnymi jak zwykle przystawkami. To będzie przecież koniec demokracji, która już dziś w wielu obszarach naszego życia istnieje tylko z nazwy, bo obecna rzeczywistość nie ma z nią wiele wspólnego.

Pan Bogdan, jak i pewnie wielu podobnie jak on myślących ludzi, pyta sam siebie, czy liderzy opozycji to widzą. Czy dostrzegają zagrożenie ewentualnymi kolejnymi czterema latami obecnych rządów, podkreślonymi kolejnym zwycięstwem wyborczym, wzmocnionym poczuciem bezkarności, już dziś przecież tak jaskrawo widocznym w niemal każdym aspekcie naszego życia? Oczywiście, Polacy wytrzymali w historii wiele i w myśl starego porzekadła stosowanego w głębokim PRL: „Przeżyliśmy najazd szwedzki, przeżyjemy i radziecki” – zniosą i kolejne cztery lata pisowskiej nocy. Tylko po co? Dlaczego?

A partia rządząca, co by o niej nie powiedzieć, ma niezłych pijarów. Tym dołoży, tamtym obieca, wzmocni jeszcze propagandę w swoich mediach, które w stronniczości już przebiły te z czasów słusznie, wydawałoby się, minionych. Jak trzeba, to oszuka, zakombinuje, przepchnie jakąś ustawę, która da jej dodatkowe głosy. Czuje się coraz mocniejsza, pewniejsza na tle opozycji, która traci czas na fochy zamiast podjąć poważną dyskusję o wspólnej liście, do której dziś tak bardzo daleko.

● do dechy

Dariusz Chajewski

Cudownonek według PiS



Poseł PiS Radosław Fogiel postanowił wykorzystać media społecznościowe, aby nawiązać dialog z młodymi. To miał być kij włożony w mrowisko, gdyż polityk zarzucił młodym użytkownikom TikToka, że nie mają pojęcia o działaniach PiS, a wiedzę o polityce czerpią z piosenek Cypisa i Maty. „Chętnie posłucham, konkrety, w komentarzach: za co tak naprawdę nienawidzicie PiS-u?” – zaczął na TikToku.

Udało mu się „obudzić” młodych ludzi, chociaż wątpię, że o to przedstawicielowi rządzących chodziło, zwłaszcza że dotychczas na TikToku krążyli raczej wokół Jana Pawła II oraz krytyki rządów PO i Donalda Tuska. Teraz w ciągu doby pojawiło się prawie sześć tysięcy wpisów. Młodzi „pojechali po bandzie”. I tutaj powinienem naigrywać się z polityka, zarzucić mu, iż wierzył, że są jednak młodzi, którzy wyżej cenią teksty Sławomira niż Maty i wołają TVP1 od „The Last of Us”. Wyszło śmiesznie?

Nie do końca. Jak wcześniej wyczytałem na jednym z portali, że PiS ma szatański plan „demobilizacji” młodych, aby nie ruszyli ratować Polski przed PiS. Stąd dla mnie akcja posta PiS tylko pozornie wygląda na samobójczą, a w rzeczywistości ma zożyć do końca politykę. Ma pokazać, że rację mają ci młodzi, którzy twierdzą, że polityka jest dla zakłamanych złodziei, że nie mamy wpływu na to, co się dzieje w kraju i więcej sensu ma kolejna rozgrywka w LoL niż pójdzie do urn.

A ja tylko mam nadzieję, że z utworów kontestujących młodych twórców ich rówieśnicy wyciągną więcej treści niż rządzący słuchający piosenek takich, jak „Cudownonek” Sławomira, który leci tak: „Ptaszek chce do gniazdko, kremik chce do rurki, szydło chce do worka, igła chce do dziurki...”

**czy
wiesz,
że...**



... w Polsce przybyło 18 412 niesolidnych dłużników. Największy problem z terminową obsługą zobowiązań mają mieszkańcy województw zachodniopomorskiego i lubuskiego.



... 50 mln m sześć wody mieści jezioro Osiek. To lubuski akwen o największych zasobach wody. Jeziora zajmują około 9 proc. powierzchni regionu.



... 30 marca 1945 roku Armia Czerwona zdobyła **Kostrzyn**. Nawiasem mówiąc, Stalinowi meldowano o tym już 12 marca, świętując otwarcie bramy do Berlina...



... elektrownia **Kamienna** w Głusku powstała w roku 1903. Jej moc to niecały megawat. Nadal działa, a wiele jej urządzeń, pochodzi z przełomu XIX i XX w.

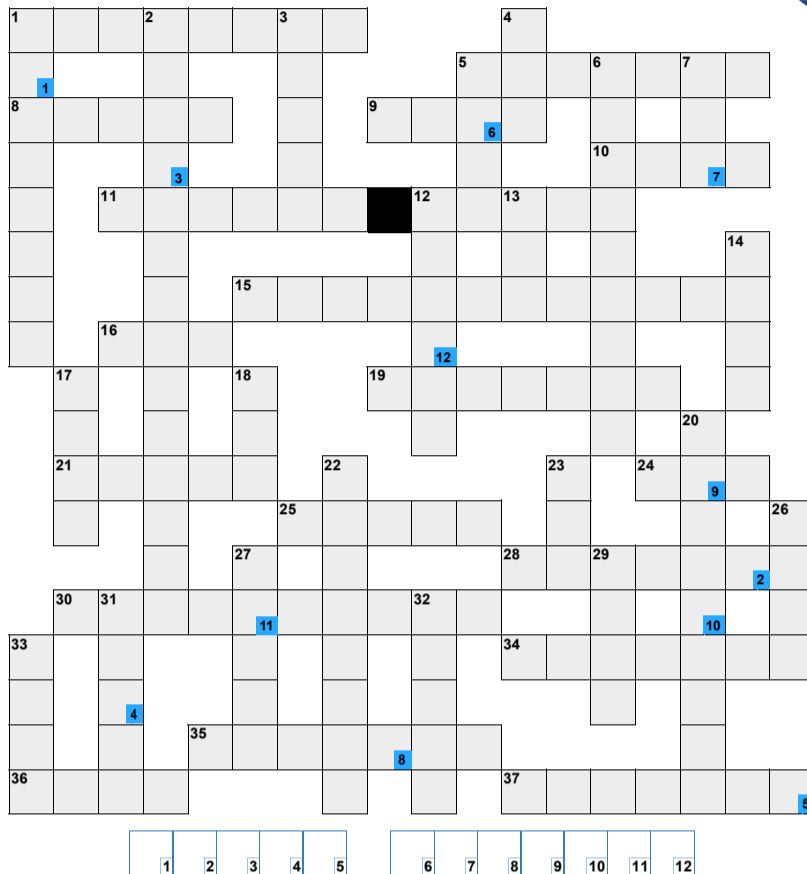


... 31 marca 1949 zmarł **Tomasz Sobkowiak**, pierwszy burmistrz Zielonej Góry. Żył 54 lata. Ratusz opuszczał w niesławie...

nasza krzyżówka

POZIOMO:

1. Mityczny król Itaki; 5. Spotkanie marszałków województw; 8. Zawsze sprawiedliwa; 9. Tłuszcz otrzymywany z ryb i ssa-ków morskich; 10. Produkt z rafinerii; 11. Stowarzyszenie gmin znajdujących się na pograniczu woj. wielkopolskiego i woj. lubuskiego; 15. Składa wniosek o środki z UE; 16. W utworze poety i rapera; 19. Nowa, kraina historyczna, której część znajdowała się na terenie obecnego woj. lubuskiego; 21. Im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wlkp.; 24. Li w tablicy Mendelejewa; 25. Dział filozofii zajmujący się moralnością; 28. Film w reżyserii Tomasza Bagińskiego, nominowany do Oscara; 30. Park Narodowy, którego część położona jest na terenie woj. lubuskiego; 34. Lubuskie miasto nad Nysą Łużycką; 35. Osoba wyśmiewająca otaczającą rzeczywistość; 36. Trafia na kamień; 37. Miasto z bogatą historią i zabytkami we wschodniej części woj. lubuskiego



Projekt: **Lubuskie Młode i Zdrowe: Modernizacja poprzez rozbudowę bloku operacyjnego szpitala w Nowej Soli**
Beneficjent: **Szpital w Nowej Soli**
Wartość inwestycji: **42 726 125,01 PLN**
Wsparcie unijne: **13 897 850,00 PLN**
Odwiedź **Nowa Sól (szpital-nowasol.pl)**

PIONOWO:

1. W kontrze do obecnej władzy; 2. Mieszkanca Skwierzyny; 3. Gruba wełniana tkanina; 4. Jovi i papier wartościowy; 5. Jeden z kolorów karcianych; 6. Proces wprowadzania funduszy UE; 7. Numer podatnika; 12. Wojciech, autor obrazów o tematyce historycznej i batalistycznej; 13. Zwalczaj je dobrem; 14. Dobry wart tynfa; 17. Na pięciolinii; 18. Wymarłe zwierzę, symbol siły; 20. Lubuska wieś z ruinami zamku Carolath; 22. Słynny błazen polskich królów; 23. Nocny motyl; 26. „Kwiecień plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę...”; 27. Gospodarcza do danego kraju w celu nawiązania kontaktów handlowych; 29. Zachowanie adekwatne do sytuacji; 31. Wymaga dogrywki; 32. Koń lub fryzura; 33. Miejsce pracy klauna



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską

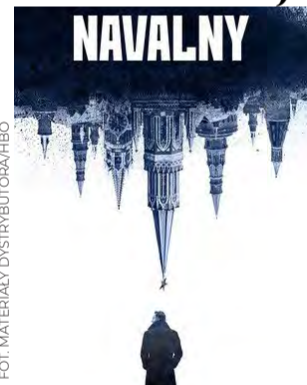


w kinie i w necie do obejrzenia



Sundown
reż. Michel Franco

Reżyser „Nowego porządku” po raz kolejny zaskakuje, dając publiczności bardzo niejednoznaczny film. Obraz, w którym każdy znajdzie coś innego. Każdego coś innego zachwyci czy odrzuci. Wielka to zasługa poszatowanej historii, niedopowiedzeń i emocjonalnego chłodu w słonecznym Acapulco. Zresztą Meksyk, władza, hierarchia społeczna i rodzinne problemy to osobni bohaterowie tej historii, a jest tego znacznie więcej. I w tym wszystkim egoistyczny lub pozbawiony chęci życia Tim Roth. Trzeba!



Nawałny
reż. Daniel Roher, HBO MAX

Ten dokument ogląda się jak rasowy polityczny thriller. Polowanie na Nawalnego w świetle wojny w Ukrainie robi jeszcze większe wrażenie. Niestety, piornujące. Nic dziwnego, że obraz został uhonorowany Oscarem za najlepszy film dokumentalny i nie jest to nobilitacja wyłącznie poddyktowana bieżącą sytuacją polityczną. To znakomita filmowa robota, zmontowana perfekcyjnie. Jeśli ktoś wierzy, że Rosja Putina to normalny kraj, niech obejrzy jak, wygląda piekło.



Inni Ludzie
reż. Aleksandra Terpińska, Canal+ Online

Nie byłem wielkim fanem filmowej adaptacji prozy Mastowskiej wg Żuławskiego w Wojnie polsko-ruskiej, ale w wydaniu Terpińskiej kupuję w całości. Może to zasługa rapowanych dialogów albo równowagi między powagą, satyrą i groteską. A może to zasługa rewelacyjnego, magnetycznego i demonicznego Jacka Belera? W tym pustym świecie, gdzie samotność dotyka każdego, od mieszkańca osiedlowego bloku czy luksusowej willi, wszyscy chcą miłości i wszyscy cierpią. Bo nasz kraj taki piękny.



SZTUKA WOJNY
John Wick 4 reż. Chad Stahelski

Pamiętam, jak pierwsza część Johna Wicka trafiła do kin i okazała się tak wielką niespodzianką, że zarówno publika, twórcy, jak i sam Keanu Reeves byli zaskoczeni sukcesem i popularnością, jakie udało im się osiągnąć. I nic dziwnego, że franczyza trwała, a tempo, skala i epickość rosły. Zastanawiałem się, czy ta opowieść o zemście kiedykolwiek się może skończyć. I szczerze, byłem nieco sceptyczny, że kolejny epizod, że trzeba było to zamknąć w trzeciej części. Jak bardzo się myliłem i jak małej wiary człowiekiem byłem, że Stahelski i Reeves mogą mnie jeszcze zaskoczyć. Od pierwszej sekwencji treningowej po neonową Osakę, transowy Berlin i brudny Paryż, aż do wschodu słońca nad Sekwaną John Wick trzyma poziom. To 3 godziny nieustającej kaskaderskiej orgii, latających kul, wybuchów, łamanych kości, krwawego kung-fu, ciosów katany, minimalizmu dialogów, ale nie tracąc swoich bohaterów. To oczywiście absurdalny cyrk, ale dajcie się mu porwać, bo to kinowa topowa rozrywka. Billy Skarsgård jako złowieszczy markiz de Gramont, a Donnie Yen to król kopanego kina. KONIECZNIE W SALI KINOWEJ!



**CO
OGLĄ
DAC?**

Konrad
Paszkowski

Mateusz Świtała: W okręgówce nikt NOGI NIE ODSTAWI

Chciałem zapytać, jak smakuje pierwsza bramka w klasie okręgowej, ale okazało się, że trzeba pytać, jak smakuje pierwszy hat trick!

Kurczę, bardzo smakuje, bo czułem lekką presję, kiedy to nadejdzie. Nadeszło w miarę szybko, szkoda, że nie w Szprotawie. Nadeszło tutaj, w pierwszym meczu u siebie, kibice są szczęśliwi z tego powodu, ja jeszcze bardziej. Bardzo smakuje pierwsza bramka, a hat trick zdecydowanie jeszcze lepiej, no i przede wszystkim wygrana zespołu.

W pierwszej kolejce rundy wiosennej dostajecie lanie w Szprotawie, w drugiej gromicie Tęczę Krosno Odrzańskie, która na półmetku rozgrywek była wiceliderem...

Jest ciężko, ale Szprotawa to według mnie naprawdę mocny, solidny zespół. My też co prawda "nie doje-



Mateusz Świtała w przerwie zimowej przeszedł z IV-ligowej Pogoni Świebodzin do Victorii Szczaniec, która występuje w klasie okręgowej

chaliśmy" na ten mecz... Ale nie mieliśmy za dużo argumentów, żeby cokolwiek zrobić w Szprotawie, także zasłużenie wygrali. Dzisiaj wyszliśmy całkiem inaczej na mecz, z całkiem inną mentalnością. Myślę, że było to widać, nikt nie odstawił nogi, walczyliśmy i dzisiaj tak samo my zasłużenie wygraliśmy.

To pana pierwsze występy w klasie okręgowej. Przeszedł się pan już na grę na niższym szczeblu?

Trudno powiedzieć. Przeszedł to nie jest dobre słowo. Jest zauważalny troszeczkę może niższy poziom, szczególnie taktycznie, na pewno jest mniej taktyki. Ale przecież nikt ci nogi nie odstawi, nie weźmiesz piłki i nie pojedziesz przez całe boisko. Także jest tak samo ciężko, jak ligę wyżej, tylko są pewne aspekty taktyczne, które tutaj pozwalają na ciut – ale dosłownie ciut – więcej.

Możemy wstępnie ocenić, na co będzie stać Victorię Szczaniec w rundzie wiosennej?

Ja nie mam pojęcia. Na początku mówiliśmy, że jest możliwy awans. Jeżeli zwycięstwa by na to pozwoliły, to może i byśmy chcieli... Ale ja myślę, że na koniec tego sezonu jeszcze nie awansujemy, bo są lepiej zbudowane drużyny niż my w tym momencie. Aczkolwiek uważam, że już w następnym sezonie uzbroimy się i będziemy celować w IV ligę.

Kogo ma pan na myśli, mówiąc o lepiej zbudowanych drużynach?

Na przykład taka Szprotawa, to było widać zdecydowanie. Na razie tylko ze Szprotawą grałem, także więcej nie mogę powiedzieć. Ale było widać, że jest to lepszy zespół od nas.

Śledzi pan wyniki Pogoni Świebodzin?

Śledzę, oczywiście! Wczoraj byłem na meczu i jeżeli tylko będę mógł, jeżeli tak wypadnie, że my gramy w sobotę, a oni w niedzielę – albo na odwrót – to na każdym meczu Pogoni będę. Jest to mój klub, w którym gram od dziecka, także nie widzę przeszkód, że miałbym nie śledzić i nie chodzić na mecze.

Szymon Kozica

więcej sportu



Rozkład jazdy dla kibica



Koszykówka

Ekstraklasa mężczyzn, 31 marca. Enea Zastal BC Zielona Góra – Suzuki Arka Gdynia (19.30, hala CRS przy ul. Sulechowskiej).



Michał Pluta w Zastalu gra średnio niespełna 7 minut w meczu

Piłka ręczna

I liga, 1 kwietnia: Trójka Nowa Sól – Tęcza Kościan (17.00, hala przy ul. Botanicznej), Zew Świebodzin – GOKiS Kąty Wrocławskie (18.00, hala przy ul. Zachodniej), AZS UZ Zielona Góra – Bór Oborniki Śląskie (18.00, hala przy ul. Prof. Szafrana).

Piłka nożna

III liga, 1 kwietnia: Warta Gorzów – Carina Gubin (15.00, stadion przy ul. Żwirowej).

IV liga, 1 kwietnia: Odra Bytom Odrzański – Polonia Słubice, Budowlani Lubsko – Lechia II Zielona Góra (oba o 14.00), Syrena Zbąszynek – Korona Koźuchów, Piast Iłowa – Odra Nietków, Spójnia Osno Lubuskie – Lubuszanie Drezdenko, Meprozet Stare Kurowo – Pogoń Świebodzin, Celuloza Kostrzyn – Promień Żary (wszystkie o 15.00), Ilanka Rzepin – Dąb Sława – Przybyszów (16.00), Pogoń Skwierzyna – Czarni Żagań (17.00).

Biegi

VII Niebieski Bieg „Charytatywnie dla Autystów” w Gorzowie (1 km). 1 kwietnia, godz. 12.00, start i meta w parku Górczyńskim.

III Bieg „W pogoni za wiosną” w Deszcznie (13 km). 2 kwietnia, godz. 11.00, start i meta w miejscu postoju pojazdów Nadleśnictwa Skwierzyna nad jeziorem Glinik.

Koszykarki z Gorzowa walczą o finał, a Zastal bije się o awans do play off

Miniony weekend obfitował w koszykarskie emocje. Panie z Polskiej Strefy Inwestycji Enei Gorzów rozpoczęły walkę w półfinale ekstraklas, a panowie z Enei BC Zastalu Zielona Góra pięknie rywalizują o awans do fazy play off.

Zespół trenera Dariusza Maciejewskiego na początek półfinałów musiał sobie radzić bez kontuzjowanej Tilbe Senyurek i we własnej hali przegrał pierwszy mecz z Polskim Cukrem AZS UMCS Lublin. W sumie na parkiecie pojawiło się sześć dziewczyn,

a punktowały tylko zawodniczki wyjściowej piątki. Nie pomogły zdobywce Chantel Horvat (27 punktów) Alanny Smith (22) i Lindsay Allen (21).

– To było bardzo dobre widowisko, jednak tym razem bez happy endu dla naszego zespołu. Wspaniała atmosfera na trybunach, komplet kibiców i mecz godny półfinału EBLK – podsumował trener Maciejewski.

Nazajutrz gorzowianki wzięły rewanż i wyrównały stan rywalizacji. Kolejny świetny występ zaliczyła Horvat (23 punkty).



Chantel Horvat

– Nasza agresywna obrona zaskoczyła przeciwnika. Miałyśmy po sobotnim meczu duży niedosyt. Wiedziałyśmy, że musimy to spotkanie wygrać. Myślę, że to właśnie obrona dała nam to pewne zwycięstwo – skomentowała Julia Bazan.

Gdy zamykaliśmy to wydanie „Naszej Lubuskiej”, w serii do trzech zwycięstw mieliśmy 1:1, a następne dwa spotkania zaplanowane były w Lublinie. Ewentualny piąty pojedynek zostanie rozegrany 2 kwietnia o 20.00 w Gorzowie.

Piękną niespodzianką sprawili natomiast koszykarze Zastalu, pokonując na wyjeździe faworyzowany Trefl Sopot. Dali radę, choć trener Oliver Vidin nie mógł skorzystać z Alena Hadzibegovica, Sebastiana Kowalczyka i Aleksandara Zecevic. To zwycięstwo znacznie przybliży zielonogórczyńskie do fazy play off, a to byłby już jakiś sukces w tym sezonie. W świetnej formie strzeleckiej jest Bryce Alford (32 punkty), który w Sopocie trafił 7/11 rzutów za trzy. Oby tak dalej!

Szymon Kozica



**Weekend
z lubuskim
futbolem**

więcej zdjęć



„
**POZDRAWIAM TYCH,
KTÓRZY MÓWILI, ŻE BĘDZIEMY
POZA PIĄTKĄ**

Tomasz Leszczyński

trener piłkarzy
Syreny Zbąszynek

po wyjazdowym zwycięstwie
nad Lechią II Zielona Góra

Marcel Kasprzak,

piłkarz Warty Gorzów,
zdobył

8

bramek w meczu zespołu rezerw
z Toromą Torzym



**Żuźłowcy Falubazu Zielona Góra mają
za sobą dwa sparingi z Unią Leszno.
U siebie zwyciężyli 48:42,
na wyjeździe przegrali 40:50**

Kopytkowanie

**Ktoś tu traci
kontakt z rzeczywistością**



Nierzadko zdarza się, że ktoś, kto przez długi czas zajmuje eksponowane stanowisko, zwłaszcza takie, które wiąże się z podejmowaniem ważnych decyzji czy mówiąc wprost rządzeniem – zaczyna tracić kontakt z rzeczywistością. Szczególnie jeśli otoczy się świątą przytakiwaczy, którzy usłużnie nie odważą się zwrócić uwagi, że coś jest nie halo, i to coraz bardziej. Taki nieszczęśnik buduje wokół siebie mur, który z każdym rokiem staje się coraz grubszy, aż w końcu nic już do tego człowieka nie dociera, żadne bodźce z zewnątrz, ego natomiast rozrasta się do potwornych wręcz rozmiarów. To choroba uleczalna, ale też niesłychanie niebezpieczna, bo zakaźna. Władca rozsiewa zarazki i infekcja dopada świątę. Jednym z objawów jest dynamiczny wzrost poziomu pychy, arogancji i beczelności, coś w rodzaju: Nie mamy pańskiego płaszcza i co pan nam zrobi?

Takie zjawisko możemy zaobserwować w Zielonej Górze. Kontakt z rzeczywistością traci prezydent, a przypadłość ta promieniuje na działaczy żuźlowego Falubazu, którego miasto jest poważnym udziałowcem. O kompromitującej klub konferencji prasowej z posłem Łukaszem Mejszą w roli głównej pisałem przed tygodniem. Rzecz wydarzyła się w obiekcie należącym do miasta, a gdyby sugerować się tabliczką na fasadzie, to nawet w urzędzie miasta.

Tymczasem prezydent w tej sprawie milczał jak grób. Na Facebooku pisał o inwestycjach, o kawusi i spacerku, o wiośnie i kwiatkach nawet, ale o Mejszie brylującym w siedzibie klubu się nie zająknął. Oprzytomniał dopiero pięć dni po konferencji: „Wprowadziłem zakaz jakiegokolwiek polityki na obiekcie sportowym, zero polityki i kampanii na żuźlu!!!! Chcą politycy przyjść kibicować zapraszamy, ale zero kampanii” – skrobnał na koniec posta (pisownia oczywiście oryginalna, żeby nie powiedzieć osobiwa). Trochę poniewczasie... – jak rzekłaby Fiona, ta od Shreka. Prezydent albo nie wie, co się w urzędzie miasta dzieje, albo kibiców i mieszkańców Zielonej Góry ma za ludzi niepełnosprytnych.

Rozczulił mnie także wywiad, którego udzielił „Sportowym Faktom”. Oświadczył, że wedle jego nieoficjalnej wiedzy na obecność Mejszy na konferencji „naciskali przedstawiciele spółki Enea”. Tymczasem „żołnierze” prezydenta mówią, że to akurat był warunek samego Mejszy. W wywiadzie padły też słowa, że szefem klubu jest Wojciech Domagała, który z kolei sam twierdzi, że nie on rządzi, tylko wyznaczony członek rady nadzorczej. Panowie, moglibyście przynajmniej ustalić wspólną wersję, bo ludzie gotowi pomyśleć, że straszy bajzel tam macie, a to przecież nieprawda, co nie?

Szymon Kozica